

Marta Budkiewicz

I Liceum Ogólnokształcące im. Feliksa Fabianiego

„Pustka?”

Wpiszmy w naszą wyszukiwarkę internetową słowo „fizyka”. „Nauka przyrodnicza zajmująca się badaniem właściwości i przemian materii oraz energii (...)”. Nie, nie, nie... Chyba nie o to tutaj chodzi. Czy aby na pewno wszyscy znamy definicję fizyki? Ale taką mniej skomplikowaną. „Po ludzku” - jak to powiadają. A czy jest nam ona w ogóle do czegoś potrzebna? Przecież dzień zwykłego Kowalskiego lub Nowaka nie zależy od stałej Rydberga $1,1 \times 10^7$ 1/m czy stałej Plancka $6,63 \times 10^{-34}$ J x s. Jak wyglądałyby wszelkie placówki bez tej dziedziny? Czy pomysł reformy oświatowej usunięcia jej ze szkół można by uznać za słuszny? Postaram się odpowiedzieć na te nurtujące kwestie.

Zacznijmy od początku. Wyjaśnię, jakie zalety możemy czerpać z fizyki. Otóż, pozwala ona zrozumieć otaczający nas świat, poznać wszelkie procesy w nim zachodzące – dlaczego nartnik utrzymuje się na powierzchni wody, dlaczego Słońce świeci, jak powstaje tęcza. Pytania te mogą wydać się banalne, jednak po dłuższym namyśle, odpowiedzą na nie tylko osoby, które miały/ mają styczność z fizyką. Trudno wyobrazić sobie nas – ludzi bez samochodu, telefonu, komputera i wielu innych urządzeń. Wystarczy tylko słuchać na lekcjach tej wspaniałej dziedziny nauki, by zrozumieć jak one działają. Wychodzę z założenia, że każdy z nas dostrzega wokół siebie różne zmiany, które zachodzą w środowisku. Spójrzmy na początek dnia. Pewnie większość nie wyjdzie z domu bez wypicia choć jednej filiżanki aromatycznej kawy. „Zaraz, to nie ma żadnego związku z fizyką!” - pomyślisz. Nic bardziej mylnego. Aby otrzymać ten kofeinowy eliksir, musimy doprowadzić wodę do stanu wrzenia, czyli około 100 stopni Celsjusza. Możemy to zrobić w zwykłym czajniku bądź elektrycznym.

A co to jest ten stan wrzenia? To po prostu moment, kiedy ciecz zaczyna przechodzić w gaz. Wtedy słyszymy charakterystyczny dźwięk naszego urządzenia i widzimy ulatniającą się parę. Pewnie będąc jakimś szalonym fizykiem, podczas porannej kawy, obliczyłabym jeszcze ciepło właściwe wody! Perfekcyjne rozpoczęcie dnia – odhaczone.

Fizyka wcale nie musi być trudna ani nieciekawa. Wszystko zależy od formy jej przekazu oraz naszych chęci. Młodzi ludzie często zniechęcają się do niej, ponieważ są od razu źle nastawieni do jej nauki. Wystarczy zrewolucjonizować trochę nudną podstawę programową, która nakazuje konkretne treści niczym Konstytucja. Dlaczego nie możemy się trochę rozerwać i obcować z fizyką w formie ciekawego filmu, zajęć w instytucjach oświaty czy przeprowadzając eksperymenty? Warto tutaj przytoczyć słowa Alberta Einsteina: „Nauka w szkołach powinna być prowadzona w taki sposób, aby uczniowie uważali ją za cenny dar, a nie za ciężki obowiązek”. Innym powodem, dla którego nie chcemy się jej uczyć to monotonne siedzenie w klasach, zatłoczonych przez innych, zero skupienia, tu jedni rzucają się papierowymi samolotami, inni robią sobie słynne „selfie”. A biedny kujon (w żartobliwym tego słowa znaczeniu) nie ma warunków, aby przyswajać sobie kolejne zdania dotyczące emisji, serii Lymana, rozpadów jądrowych czy innych rzeczy. Problem tkwi w nas, a nie w fizyce. Musimy zmienić odrobinę siebie i nastawienie do niej.

Najważniejsza kwestia do poruszenia to czy pomysł usunięcia fizyki mógłby zaistnieć w dzisiejszych czasach. Większość młodzieży – niezależnie od tego na jakim poziomie edukacji się znajduje – byłaby za. Ich argumentami zapewne okazałyby się niezrozumiałość przekazywanych treści i duża ilość wzorów. Pasuje tutaj cytat, który wyraża więcej niż tysiąc słów: „Jeżeli zabałaganione biurko jest oznaką zabałaganionego umysłu, oznaką czego jest puste biurko?”. Im więcej wiadomości przyswoimy w szkole na lekcjach, tym bogatszy będzie nasz umysł i wykorzysta to w praktyce. Pozbawiając uczniów dostępu do tej wiedzy pozbawiamy ich również marzeń, na przykład chęci studiowania medycyny. Pomysł ten spotyka się z coraz większym gronem zainteresowanych. Najczęściej są to osoby po klasie z rozszerzoną biologią i chemią (tzw. biolchem). Zapewne dostrzegły one (bądź cały czas dostrzegają) ogromny związek chemii z fizyką oraz to, jak bardzo jest potrzebna. W obu dziedzinach mamy dużą styczność z atomem, co okazuje się ułatwieniem w przyswojeniu najpotrzebniejszych rzeczy do egzaminu dojrzałości. Ale co by było, gdyby rzeczywiście zniknęła ze szkół? Życie nie byłoby już takie samo. Wyobraźmy to sobie!

Patrzanie na klasowy zegar straciłoby swój ukryty sens – ruch po okręgu. Pani Profesor nie miałaby czego uczyć, a okulary na jej nosie zniknęłyby, ot tak – bo to też fizyka. Skoro już wszystko tak sobie znika, to co z grawitacją? Ona również. No bo przecież każdy chciał kiedyś poczuć się jak w kosmosie. Rzeczy fruwać po klasie, łącznie z nami. I co dalej? Wniosek nasuwa się sam: fizyka nadaje sens światu. Nie może jej zabraknąć.

Na koniec pragnę ukazać wspaniałe zdania autorstwa Stanisława Lema, które doskonale zwieńczają moją pracę:

„Fizyka (...) jest wąskim szlakiem wytyczanym przez czeluście nieposiężne dla ludzkiej wyobraźni. Jest to zbiór odpowiedzi na pewne pytania, które zadajemy światu, a świat udziela odpowiedzi pod warunkiem, że nie będziemy mu stawiali innych pytań, tych, które wykrzykuje zdrowy rozsądek”.